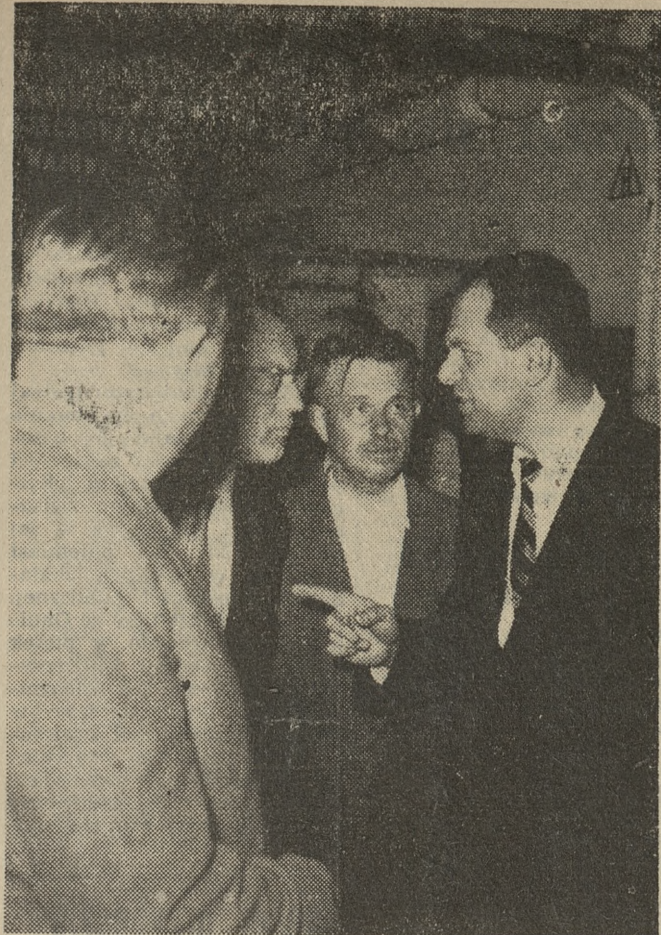




W dniu 29 bm. bawiąca w Polsce Misja Handlowa Stanów Zjednoczonych na Targi Poznańskie na czele z Ernestem Rubinem, kierownikiem sekcji do spraw Wschodniej Europy w Ministerstwie Handlu USA, zwiedziła Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. I Armii Ludowej w Rudzie Pabianickiej.

CAF, fot. - Arsen

**43 mln cegieł
83 tys. ton wapna
38 mln pustaków
z prywatnych wytwórni**

Jak podaje PAP w roku ubiegłym wytwórcy prywatni dostarczyli na rynek ponad 43 mln. cegieł, przeszło 83 tys. ton wapna, ok. 38 mln. sztuk pustaków cementowych, 340 tys. sztuk kafli, ok. 200 tys. dachówek i wiele innych materiałów budowlanych.

W tym roku zwiększone zostały przydziały podstawowych materiałów pomocniczych dla prywatnych wytwórców, zwiększono zaopatrzenie w węgiel i koks, przydziały cementu, drewna, tarcic itp. (V)

Huragan i gradobicie nad powiatem Kalisz

Straty sięgają ponad 5 mln zł

KALISZ (PAP)

29 bm. wieczorem nad powiatem Kalisz przeszła ponownie niezwykle silna, od dawna tu nie notowana, burza z gradem, która wyrządziła wiele strat miejscowym rolnikom. Ucierpiały domy mieszkalne, budynki gospodarskie oraz zasiewy.

Zaledwie kilka minut trwał huragan, wyrządził największe szkody we wsłach: Przystajnia, Kolonia Przystajnia i Moczalec. M.in. całkowicie zniszczeniu uległo tu 8 dużych stodół i 5 obór, a 30 budynków mieszkalnych i gospodarskich, w tym szkoła — zostało poważnie uszkodzonych. Huragan pozrywał z wielu domów dachy i porobił wyrwy w ścianach.

Polsko-jugosłowiański plan współpracy w dziedzinie atomowej

WARSZAWA (PAP)

W dniu 30 maja br. opuściła Warszawę, udając się w drogę powrotną do swego kraju, jugosłowiańska delegacja Związku Komunistów, której przewodniczył sekretarz komisji Slobodan Nikanovic.

Delegacja jugosłowiańska w czasie swego pobytu w Polsce uzgodniła z przedstawicielami polskimi plan współpracy w dziedzinie energii jądrowej na okres 1958-1959 r.

Z konferencji samorządu robotniczego w PWP

Wyprodukowano więcej, ale...?

(Inf. wł.)

Zwiększenie produkcji i poprawienie jakości papierosów, zlikwidowanie przerostów w zatrudnieniu i obniżenie kosztów produkcji — oto główne punkty uchwały, podjętej na piątkowej konferencji samorządu robotniczego w Poznańskiej Wytwórni Papierosów. Uchwały te będą realizowane w najbliższych miesiącach przez prezydium Rady Robotniczej.

W pierwszym kwartale br. załoga wytwórni wyprodukowała 1866,7 mln papierosów, a więc o 2 proc. więcej niż przewidywał plan i wypracowała ponadplanowy zysk w wysokości przeszło 1970 tys. zł. Mimo tych osiągnięć i obniżenia kosztów, w różnych działach istnieją pewne rezerwy, a w wytwórni notuje się większą niż przewidywano absencję, nadmierne zużycie tytoniu przy wyrobie pewnych gatunków papierosów i słaby rozwój ruchu racjonalizatorskiego.

Niestety, w czasie dyskusji prawie nie było mowy o

Cena 50 gr

Głos Wielkopolski

CZY TEL NIK

Tama przeciw
brudnej fali
czytaj — str 3

Rok XIV Wydanie A

Poznań, sobota 31 V 1958

Nr 128 (4457)

Dramat Republiki Francuskiej dobiega końca

Konsultacje prezydenta z przywódcami politycznymi
Strajki i demonstracje antyfaszystowskie

PARYŻ (PAP)

Prezydent Coty przeprowadzał w piątek szereg konsultacji politycznych z przedstawicielami partii i ich grup parlamentarnych.

W godzinach porannych prezydent przyjął przewodniczącego pa-

rtii radykalnej, Daladiera, generalnego sekretarza SFIO, Guy Molleta i przewodniczącego socjalistycznej grupy parlamentarnej, Deixonne'a.

Z upoważnienia parlamentarnej grupy SFIO sekretarz generalny partii Guy Mollet i przewodniczący grupy Deixonne udali się w piątek po południu do Colombey - Les Deux - Eglises na spotkanie z generałem de Gaulle, ażeby poznać się bliżej z jego zamierzeniami w razie objęcia rządów.

Do Colombey wyjechał również b. prezydent Auriol.

Jak informuje agencja France Presse, generał de Gaulle pragnie w sobotę po południu udać się o inwesturę w Zgromadzeniu Narodowym. W politycznych kołach Paryża wysuwa się już pewne nazwiska przypuszczalnych członków rządu de Gaulle'a. Wśród nazwisk tych figurują: Vincent Auriol, marszałek Juin, Louis Joxe i Robert Lacoste.

Przedstawiciele FPK odmówili konsultacji z prezydentem

Sekretarz generalny FPK Maurice Thorez i przewodniczący parlamentarnej grupy komunistycznej Jacques Duclos przesłali na ręce prezydenta Coty list wyjaśniający, że nie przybędą na konsultację w związku bowiem z powierzeniem — wbrew jasno wyrażonej woli Zgromadzenia Narodowego — misji utworzenia rządu francuskiego generałowi de Gaulle, nie może być już mowy o konsultowaniu się z partiami politycznymi, jak to przewiduje konstytucja francuska, lecz tylko o akceptowaniu dokonanego wyboru, sprzecznego ze stanowiskiem reprezentantów narodu, posta-

Ze sportu

Trudne przeprawy faworytów

(Inf. wł.)

Bardzo ciężko musieli się napracować faworyci, aby zakwalifikować się do finałów tenisowych mistrzostw województwa. W pierwszym półfinale, Gasiorek (Olimpia), po blisko 2-godzinnej walce wygrał — 6:4, 4:6, 6:4, „bratobójczy” pojedynek ze swym kolegą klubowym — Kramerem.

Sensacyjnie rozpoczął się pojedynek reprezentanta Polski — Józefa Piatka (Warta) z trzecim zawodnikiem Olimpij w półfinale — M. Nowickim. Tenista Olimpij — niespodziewanie wygrał pierwszego seta — 6:3 i w drugim uzyskał prowadzenie — 2:0. W tym momencie, rutyną wielokrotnego reprezentanta Polski, Piatka wzięła górę. Wyrównał i wygrał drugiego seta — 6:3. Trzeci set, zakończony wynikiem — 6:1, upłynął pod znakiem bezapelacyjnej przewagi Piatki, który wykorzystywał błędy, grającego zbyt krótkimi piłkami, Nowickiego.

Tak więc w finale spotkają się dzisiaj: Piatek z Gasiorkiem. Będzie to rewanżowy mecz za halowe mistrzostwa Polski w Gliwicach, gdzie wygrał Gasiorek. W finale singla kobiet spotkają się: Filipówna (Olimpia), która wygrała z Tomaszewską (Warta) — 6:4, 6:0, z Prymińską (AZS). Ta ostatnia pokonała wczoraj Galasównę (Sparta — Szamotuły) — 6:1, 6:0.

Nakład 104 928

Gratulujemy!

„PLANOWE ZADANIA PRODUKCYJNE NA MIESIĄC MAJ ZAŁOGA ELEKTROWNI „KONIN” WYKONAŁA PRZED TERMINEM W DNIU DZISIEJSZYM, TO JEST 30. 5. 58 R. O GODZ. 11. — RADA ZAKŁADOWA, POP, DYREKTOR”.

Telegram powyższej treści wpłynął do naszej redakcji wczoraj w godzinach wieczornych.

Z tej okazji, jednej z najmlodszych załóg naszego województwa życzymy dalszych sukcesów w pracy zawodowej i osiągania coraz to lepszych rezultatów. (V)

Z ostatniej chwili

PARYŻ (PAP)

Na Placu Republiki doszło w piątek do starć pomiędzy uczestnikami wiecej zorganizowanego przez strajkujących nauczycieli i studentów a policją.

Jednocześnie na Polach Elizejskich demonstrowała grupa studentów opowiadających się za de Gaulle'em.

Przed północą agencja France Presse podała, że w najbliższych godzinach należy się spodziewać przybycia generała de Gaulle'a do Paryża.

Rozmowy Molleta i Deixonne'a w Colombey z de Gaulle'em trwały półtorej godziny. Po powrocie do Paryża obaj przedstawiciele SFIO nie złożyli żadnego oświadczenia.

Z prac rządu

Kumoterstwo nie może decydować o redukcjach

Więcej samodzielności dla rad narodowych

Projekty nowych ustaw w Sejmie

(API)

Są liczne sygnały, że przy realizacji uchwały rządu o redukcjach w przedsiębiorstwach i administracji kierownikom nie tyle analizą organizacyjną, możliwości komercyjnej, czy likwidacji zbędnych stanowisk, ile na mechanizmie stosowanych przesłanek. W uchwałach XI Plenum KC PZPR i rządu, chodziło o to, by uporządkować sprawy zatrudnienia i m. in. tą drogą doprowadzić do wzrostu wydajności pracy, w praktyce natomiast niejednokrotnie kończyło się na biurokratycznym odkonywaniu sprawy, kumoterstwie przy zwalnianiu, nie liczeniu się ze stopniem przydatności pracownika. Dochodziło i do takich paradoksów, że w wyniku akcji zwiększania się liczebność załogi, choć bynajmniej nie wzrastała produkcja.

Usunięciu takich wypaczeń uchwał poświęcone było specjalne zebranie ministrów. M.in. wskazano na konieczność podniesienia poziomu pracy społecznych komisji zatrudnienia. Na porządku dziennym stała również sprawa pomocy w uruchamianiu lub powiększaniu produkcji dodatkowej i ubocznej. Ministrowie zobowiązali się okazać przedsięwzięciom pomoc w lepszym zorganizowaniu ich pracy. Sprawa właściwego wykonania uchwały Rady Ministrów nr 42 powinna rów-

nież stać się głównym tematem odbywających się obecnie konferencji samorządu robotniczego. Nie może ona być traktowana jako jednorazowa kampania, ale powinna stać się ważnym środkiem w ciągłej aktualnej walce o podnoszenie wydajności pracy.

Rząd zajmował się w ostatnich czasach również szeregiem innych palących problemów, które są przedmiotem ciągłego zainteresowania opinii publicznej. Niezależnie od czwartkowego posiedzenia Rady Ministrów, rząd opracował szereg projektów ustaw, które wniósł do Sejmu.

Jest wśród nich projekt ustawy o prawie budżetowym. Inny projekt przewiduje dalsze usamodzielnienie rad narodowych, reguluje sprawę ich dochodów, wyszczególnia i precyzuje źródła tych dochodów. Trzeci projekt dotyczy zmiany dekretu o podatkach i opłatach terenowych.

Wniesiono również do Sejmu projekt ustawy o komitecie drobnej wytwórczości.

„Przemysłowiec” na skalę krajową

(Inf. wł.)

W Rudniku (pow. Wieluń) podczas kontroli drogowej, dwóch funkcjonariuszy MO, po zatrzymaniu ciężarówki stwierdziło, że zlecenie przewozić jest wystawione przez PKS Bydgoszcz, na deski — natomiast w samochodzie znajduje się ok. 15 tys. szt. druków liturgicznych.

Konwojent tego ładunku, Zbigniew Jaśniewski (zam. w Koninie), zaproponował wówczas milicjantom 6,5 tys. zł za puszczenie w niepamięć wyników kontroli. Funkcjonariusze odmówili.

Przeprowadzone przez KW MO w Poznaniu dochodzenie wykazało, że Jaśniewski bez zezwolenia drukuje książeczki do nabożeństwa. „Zakład produkcyjny” znajdował się w Skulskiej Wsi (pow. Konin), gdzie Czesław Kluczyński miał ukrytą drukarnię. Podczas rewizji znaleziono tam także b. duże ilości papieru i farby drukarskiej.

Stwierdzono ponadto, że Jaśniewski przewoził druki do Częstochowy, celem ich oprawienia, a następnie rozprzedaż na całym kraju. Dochodzenie trwa. (ak)

»Tygodnik Zachodni«

Zastanawiając się nad perspektywami wielkopolskiego regionu gospodarczego, Lech Zimowski postuluje, by na naszym terenie zorganizować szeroką produkcję przemysłu okrętowego. Początek dały już Zakłady Cegielskiego. Ale na tym możliwości kooperacji ze stoczniami dopiero się zaczynają. Warto się zastanowić, czy właśnie przemysł okrętowy nie mógłby się stać ogniwem gospodarki województwa poznańskiego.

Ciekawe dane o gospodarce NRF i NRD znajduje się w artykule *Egona Cysza*. Jest to pierwszy artykuł z serii, którą autor na ten temat zapowiada.

Kogo interesuje problem dzieci moralnie zaniedbanych, niech sięgnie do reportażu *Bohdana Czarnockiego* z Wzorcowego Zakładu Wychowawczego dla dziewcząt w Cerekwicy. Reportaż daje dużo do myślenia.

Pod znamiennym tytułem „Snoibizm na Polskę” — *Lesław M. Bartelski* pisze o naszej narodowej skłonności do przesady zarówno w marzeniach, jak i w ocenie sytuacji. Niedawno, przez pewien czas wydawało się, że Polakom, że Polska stała się drogowskazem zarówno dla świata kapitalistycznego, jak i socjalistycznego. Rzeczywistość okazała się jednak twardsza od wizji.

„Snoibizm na Polskę” — pisze Bartelski — który przeżyliśmy tak powszechnie, jest rzeczą pożądaną. Cenić swój kraj, oznacza nie co innego jak wiarę w siebie. Ale ten snoibizm będzie miał wtedy jedyny sens, gdy mówić będziemy nie o tym, co chcielibyśmy zrobić, ale o tym, cośmy zrobili. W przeciwnym razie będzie należało do tego rodzaju szlachetnych złudzeń, w które często popadamy. Czy nie czas wreszcie położyć kres i tym złudzeniom?”

»Gazeta Poznańska«

Piotr Chojnacki sygnalizuje zastraszający regres w rozwoju rzemiosła wielkopolskiego. Oto niektóre z danych zawartych w tym potrzebnym artykule:

„Jeśli w latach 1956—57 średni kwartalny przyrost nowych warsztatów rzemieślniczych w Wielkopolsce wynosił 521, to w IV kwartale 1957 już tylko 377, a uległo samolikwidacji — 180. W I kwartale 1958 roku tendencja ta jeszcze się nasiliła: nowych warsztatów powstało 267, a zlikwidowano — 533.” Chojnacki stwierdza: „Gdy takie tempo samolikwidacji rzemiosła utrzyma się przez dłuższy czas to maluczko, a wrócimy do okresu, w którym chłop jechał 30 km, by podkuć konia.”

»Kaktus«

Można bez przesady powiedzieć, że ostatni „Kaktus” stoi pod znakiem Dnia Dziecka i to zaczynając od strony tytułowej, a kończąc na rubryce „Kaktus radzi”.

W swoich satyrycznych wędrowkach po kraju trafił tym razem „Kaktus” do Inowrocławia. Kolumna rysunków o tym mieście (*Cholew czyskiej i Derwicha*) zamyka numer.

EMES

Tama przeciw brudnej fali

„Ziarnko do ziarnka, a zbieże się miarka” — mówi znane ludowe przysłowie. Okazuje się, że na równi z oszczędzaniem, gospodarnymi ludźmi, żyjącymi z ołówkiem w ręku, stosuje je również... personel niektórych sklepów.

„Ziarnkiem” może tu być zarówno systematyczne niedodawanie kilku deka wędliny, naciąganie paru centymetrów odmierzanego materiału, „dokładka” sporządzana z grubego papieru (a przecież jak głosią wywieszki, towar sprzedawany jest wyłącznie według wagi netto), dyskretna zamiana kartki z napisem „gatunek II” na „gatunek I”, codzienne przywłaszczanie z kasy pewnej drobnej sumy pieniędzy itp. Z tych „ziarenek” zbiera się właśnie owa przysłowiowa miarka. Przetłumaczona na współczesny, „handlowy” język, oznacza niezgodny poziom życia, osiągnięty kosztem konsumenta.

Na szczęście miarki mają tę charakterystyczną cechę, że zawsze się w końcu przebijają. Tym właśnie, by miarką odpłacić za miarkę, zajmuje się m. in. popularna wśród społeczeństwa, ale bardzo niepopularna i nielubiana wśród ciuclaczy „ziarenka” — PIH (Państwowa Inspekcja Handlowa).

Na ile miesięcznie kantuja?

Na początek ciekawostka ilustrująca wymownie ciężar gatunkowy obecnego zagadnienia kantu i nieuczciwości w handlu.

Niedawno do PIH wpłynęły dane od tzw. rodzin kontrolnych, to znaczy takich 4—5 osobowych rodzin, które w poszczególnych województwach dobrowolnie podjęły się dokładnego przeliczania, przemierzania i przeważania zakupionych towarów dla sprawdzenia uczciwości w sklepach i obliczenia strat powstałych w wyniku różnych kombinacji.

Dane okazały się nader wymowne. Otóż w woj. białostockim taka rodzina kontrolna wykryła, iż wskutek nieuczciwości sprzedawców sklepowych traci miesięcznie przy zakupie artykułów spożywczych (a więc bez uwzględnienia zakupów odzieży, obuwi, artykułów przemysłowych domowego użytku itp.) — 106 zł 11 gr.

W rzeszowskim — 100 zł, w łódzkim — 90,32 zł, w opolskim — 87 zł, w gdańskim — 37,60 zł, w szczecińskim — 25 zł, w poznańskim — 17 zł, w bydgoskim — 29,34 zł itd.

Z czego powstały te sumy? Przede wszystkim z pospolitych oszustw na ilości, miarze, wadze, lub mocy (piwo, wódka) sprzedawanych towarów, z podstępnej zamiany gatunków oraz „pomylek” w rachunkach i wydawaniu reszty. Wyliczenie to nie obejmuje strat przedsiębiorstwa (wskutek mank i przywłaszczeń, wprowadzania towarów obcych, nadużyć przy zakupie

towarów ze źródeł zdecentralizowanych (np. od chałupników) ani też szkód społecznych, powstałych z ukrywania i kumsterskiej sprzedaży towarów, sprzedaży artykułów niewłaściwej jakości, nieprzestrzegania ustawy antyalkoholowej itp. Tak bogata i ożywiona działalność niektórych „obrotowych” pracowników handlu pociąga za sobą, rzecz jasna, skutki przewidziane prawem.

Smutny bilans represji karnych

W wyniku przeprowadzonych przez PIH w I kwartale br. 9.044 inspekcji — 2.493 sprawy skierowano do prokuratury, 344 do organów MO, 1718 do kolegiów orzekających rad narodowych oraz 506 spraw do wydziałów finansowych. Ponadto wystosowano 351 wniosków o zwolnienie nieuczciwych pracowników i 135 wniosków o cofnięcie koncesji prywatnym kupcom.

Warto tu dodać, że nie zawsze wnioski PIH załatwiane są przez władze administracyjne, zgodnie z zaleceniem. Czasami w ogóle się ich nie honoruje, lub przeprowadza opieszale, a niejednokrotnie też ich reali-



NAJSTARSZY CZŁOWIEK w ZSRR

Najstarszy mieszkaniec Związku Radzieckiego — słynny Machmud Ejuwazow kończy wkrótce 150 lat.

Na zdjęciu: najstarszy kołchoz — jak widać — cieszy się doskonałym zdrowiem.

Fot. — CAF

Zakończono eliminacje kapeli i śpiewaków ludowych

Zorganizowane w naszym województwie powiatowe eliminacje kapel, śpiewaków ludowych i akordeonistów zostały już zakończone. Odbyły się tylko w powiatach: Gołstyni, Kościan, Leszno, Nowy Tomów, Poznań i Szamotuły. Niestety, nie zorganizowały eliminacji powiaty, które dysponują kapelami ludowymi

lub dudziarzami jak Jarocin i Wągrowiec.

Do wojewódzkich eliminacji zakwalifikowano: 10 kapel, 12 śpiewaków ludowych, 2 akordeonistów i 2 piosenkarzy. Odbędą się one 8 czerwca br. o godz. 10 w świetlicy WRN przy pl. Kolegiackim 17. Wstęp na eliminacje bezpłatny. W wypadku odpowiednich warunków atmosferycznych Wydział Kultury projektuje zorganizowanie również w tym dniu w godzinach popołudniowych wielkiego festynu nad jeziorem Rusałka, w którym wzięłyby udział powyższe zespoły.

Eliminacje centralne Ogólnopolskiego Konkursu Kapel, Śpiewaków Ludowych i Akordeonistów odbędą się od 25—29 czerwca br. w Kielcach.

(V)

zacja natrafia na zacieklą obronę ze strony niektórych rad zakładowych, które wobec zwykłego złodzieja i kanciarza próbują przejawiać tzw. dobre serce.

Podobno z co dziesiątej inspekcji PIH wynika wniosek o usunięcie szkodnika z magazynu czy sklepu. Mimo to kontrole z miesiąca na miesiąc notują wzrost przestępstw. Np. mank i przywłaszczeń odkryto w styczniu 158, w lutym 176, w marcu 200. Oszustw klienta w tych samych miesiącach — 261, 243 i 316, podstępna zamiana gatunków — w styczniu 152, w lutym 153, w marcu 601.

Lista ta jest niepokojąco długa. Pod względem branży najczęściej przestępstw spotyka się w dziale artykułów przemysłowych (68% ogółu spraw). Obok przestępstw indywidualnych obserwuje się wzmożoną działalność całych klik przestępczych. Przy kontroli notowane są też często próby przekupstwa kontrolerów.

Bicz

z większymi prawami

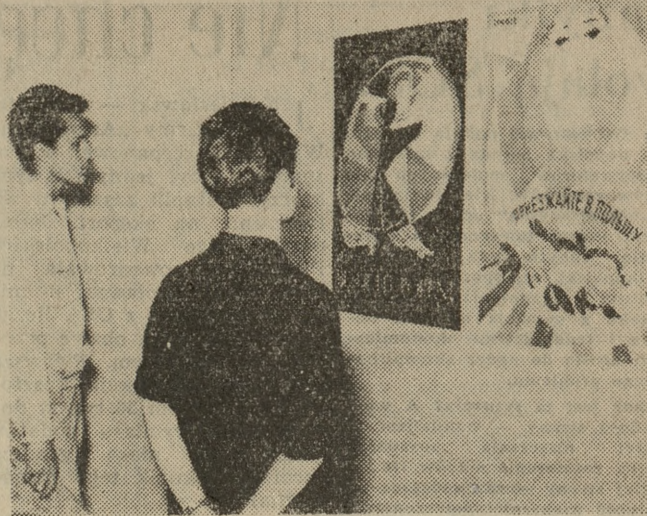
Nasilenie przestępstw w aparacie handlowym spowodowało konieczność rozszerzenia uprawnień PIH. Do wydanej niedawno nowej ustawy sejmowej „O uprawnieniach i obowiązkach organów PIH” dochodzi szereg zarządzeń wykonawczych, pozwalających skuteczniej niż dotychczas przeciwdziałać się fali przestępczości gospodarczej. Między innymi przygotowywane jest obecnie przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego zarządzenie w sprawie warunków prowadzenia dochodzeń PIH w poszczególnych zakładach produkcyjnych. Zarządzenie to wejdzie w życie bezpośrednio po uzgodnieniu go z innymi ministerstwami resortowymi i władzami spółdzielczymi.

W przygotowaniu też jest zarządzenie w sprawie zasad i trybu pobierania próbek towarów do badań w wojewódzkich laboratoriach analitycznych PIH oraz — dla skoordynowania całokształtu działalności kontrolnej — zarządzenie w sprawie współdziałania PIH z organami kontroli spółdzielczej i kontroli państwowej w samych przedsiębiorstwach.

Wkrótce ukaże się też najważniejszy akt wykonawczy, tj. rozporządzenie MHW do ustawy, szczegółowo określające kompetencje organów PIH. W myśl tego zarządzenia PIH otrzymuje nowe uprawnienia w zakresie prowadzenia dochodzeń w sprawach przez siebie wykrytych, prawo ustalania tożsamości osób, występowania z powództwem cywilnym oraz w roli oskarżyciela publicznego w sądach powiatowych (w procesach groźących do 2 lat więzienia) itp.

Wprowadzenie nowych form pracy, głębsze niż dotychczas badanie dokumentacji w handlu, uprawnienia, płynące z opracowywanych obecnie rozporządzeń wykonawczych, ustawy oraz uchwała Rady Ministrów o ewidencji „mankowiczów” — powinny w sumie stworzyć tamę, zdolną przeciwstawić się brudnej fali kradzieży, fałszerstw i nadużyć w handlu.

M. WÓJCICKA



W Bratysławie otwarto wystawę polskiego plakatu. Fot. — CAF

Wśród poznańskich pisarzy — podróżników

Rozmowa z pisarzami-podróżnikami Arkadym Fiedlerem i Zenonem Kosidowskim, którzy na krótko przybyli do swego miasta, jest wyjątkowo przyjemna i pouczająca. Jak w kalejdoskopie przesuwa się lądy, morza, ludy i ich obyczaje.

Arkady FIEDLER

Puszczykówek, w maju 1958.

Kot na Kapitolu

Czytam w „Życiu Warszawy” (nr 127) korespondencję z Aten „od specjalnego wysłannika” i przecieram oczy: Stoi „jak byk” — „A tu zwalone korynckie KAPITOLE”. Nie, to nie błąd drukarski, bo kilka wierszy dalej czytamy: „Na tym KAPITOLU leży zagubiona, zielona, dziecięca piłeczka”. I jeszcze raz: „Kot, KAPITOLE, piłeczka”.

Ile tych KAPITOLÓW znalazł specjalny wysłannik „Życia Warszawy” w... Atenach? Ja, bowiem znam tylko jeden — ten w Rzymie, obok skały Tarpejskiej oraz ten drugi — w Waszyngtonie, w którym zasiada Kongres amerykański. Widocznie specjalnemu wysłannikowi coś się pomylilo z kapitelami, ale — to jest inna parafia, nie w Rzymie, ani nie w Waszyngtonie...

Ponadto z tejże korespondencji dowiadujemy się, że „grupa chłopaków... musztruje przechodzące (panienki)”. Do tej pory sądziłem, że musztruje się żołnierzy, panienki zaś można lustrzować. Wreszcie znalazłem w tej korespondencji dwa razy taką „ozdobkę” językową, jak „obdrapany” zamiast o d r a p a n y (dom). Jak na pismo, które chce nie wyśmiewać cudze błędy — kolekcja dość pokaźna. (pur)

DO

DO REDAKCJI

„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO” W POZNANIU

Wywiad ze mną, jaki ukazał się na początku stycznia br. w „Głosie Wielkopolskim”, spowodował niechęć lawinę kilkuset listów, otrzymanych od osób, pragnących wziąć udział w mej przygotowywanej wyprawie do północno-wschodniej Kanady. Niestety tylko nielicznym korespondentom i korespondentkom mogłem być odpowiedzieć listownie lub ustnie. Wobec tego korzystając z uprzejmości prasy pozwalam sobie tą

Jedno zdanie podziękowania

Wszystkim instytucjom, stowarzyszeniom, grupowaniom społecznym oraz osobom, które bądź uświetniły obecnością swoją mój wieczór jubileuszowy, bądź złożyły mi życzenia z oddali, a więc Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, Prezydium Rady Narodowej m. Poznania, Rektorowi Akademii Medycznej, Naczelnej Organizacji Technicznej NOT, Polskiemu Związkowi Inżynierów Budownictwa, Wydziałowi Kultury przy Prezydium m. Poznania, Państwowemu Wydawnictwu Naukowemu, Wydawnictwu Poznańskiemu, Stowarzyszeniu Architektów Polskich, Oddziałowi SARP w Jeleniej Górze i Poznaniu, Zjednoczeniu Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych, Dziekanowi Wiktorowi Jankowskiemu i Kolegom, Towarzystwu Śpiewu Harmonia — szczególnie za przepiękne odpływanie pieśni chóralnych — Towarzystwu Miłośników m. Poznania, które mi taki piękny i niezapomniany wieczór zgotowało, jego prezesowi inż. Ignacemu Kaczmarkowi, Felicji Zielińskiej i prof. Kazimierzowi Kapitańczykowi — któremu na tym miejscu uroczyste przyrzekam napisanie pamiętnika — Prasie poznańskiej, darzącej mnie swoją życzliwością, młodym architektom a drogim moim wychowankom, oraz licznym wszystkim dostojnym a życzliwym znajomym i przyjaciółom — składam z sercem płynące szczere i serdeczne podziękowanie, w myśl niezapomnianych złotych słów Adama Mickiewicza: za serce sercem się płaci!

Kazimierz ULATOWSKI

75 mln butelek rocznie

24 wagony różnych wyrobów dziennie, a więc dwukrotnie więcej niż obecnie, dostarczać będzie po zakończeniu rozbudowy w okresie do 1960 roku Huta Szkła w Ujściu, która jest jednym z największych tego typu zakładów w kraju. Ostatnio rozbudowano tutaj dwa oddziały i zmechanizowano wiele pracochłonnych czynności, w związku z czym nie tylko wzrosła produkcja, ale będzie można przekazać do innych prac w hucie około 100 pracowników.

W planach postępu techniczne-

go na rok bieżący przewidziano m. in. budowę stacji czadnic, za instalowanie 7 agregatów i lepsze wykorzystanie wianien do topienia szkła, co umożliwi hucie zwiększenie produkcji poszukiwanych butelek z 64 do 75 mln sztuk.

W przeciwieństwie do innych zakładów w woj. poznańskim w hucie nie tylko nie ma przesterów w zatrudnieniu, ale odczuwa się brak kilkunastu wykwalifikowanych ślusarzy, tokarzy i mechaników do obsługi szklarskich automatów.

(L)



Jedno ze zdjęć reportażu „Czerwony kur” Tadeusza Ku-biaka (CAF) — 1 nagroda Zarządu Głównego RSW „Prasa” (5 tys. zł) — w konkursie fotografii prasowej, który został niedawno rozstrzygnięty. (Dalsze zdjęcia — prace konkursowe zamieszczamy na str. 4.)

Fot. — CAF

Zabytki wołają SOS!

W Ostrzeszowie odbyła się ogólnopolska narada z udziałem konserwatorów i społecznych opiekunów zabytków. Nie wdając się w „organizacyjną” ocenę tej imprezy, której towarzyszyło zwiedzanie zabytkowych obiektów Wielkopolski, nie sposób pominąć meritum zagadnienia, które w związku z sytuacją na tym odcinku trudności ekonomicznymi urosło do nader skomplikowanego problemu.

Jakaż jest ta sytuacja? A więc z jednej strony — wandalizm w postaci niszczenia posadzek, wnętrza, rozbiórki murów itd., z drugiej strony — zatrważająca obojętność większości społeczeństwa jako „reakcja” na niszczenie. Na czytelnym do syta tego rodzaju sensacyjki m. in. 1 w raporcie Mariana Brandysa z Łanęta przed kilku miesiącami w „Nowej Kulturze”. A przecież stała, w jakimś rodzaju się obiekty zabytkowe, świadczą o kulturze społeczeństwa.

I tu jest właśnie pies pogrzebany: do ochrony zabytków trzeba mobilizować społeczeństwo, ma się, gdyż ani garstka konserwatorów, ani też batalion społecznych opiekunów zabytków, opiekunów powołanych przez PTTK niewiele tu wskóra. Również milicja, zobowiązana zgodnie z przepisami do wkraczania w akcję, nie bardzo się do niej kwapi, gdyż... ma ważniejsze sprawy na głowie — w co nie wątpię.

Tak więc pozostaje tylko jak najbardziej energiczne i rzeczowe uświadomienie społeczeństwa: słowem upowszechnienie wiedzy o zabytkach i szacunku dla nich.

Jak tego dokonać? Zarówno w czasie dyskusji ostrzeszowskiej jak również w jej podsumowaniu zwracano słuszną uwagę na konieczność silniejszego powiązania działalności konserwatorów z radami narodowymi wszystkich szczebli, bo dotychczas często zdarzało się w praktyce, że konserwator szedł sobie do Sasa a rada — do lasa. Po ustanowieniu opiekunów tych łączników między radą a konserwatorem, sytuacja o tyle się poprawiła, że mamy już do czynienia z elementem reprezentującym społeczeństwo, z ludźmi często entuzjastycznie się sprawami kultury swego terenu, którzy nierzadko z własnej inicjatywy podejmują zobowiązanie czuwania nad zabytkiem. Tutaj PTTK w zasadzie dobrze zaskłada się sprawie, chociaż w dyskusji podkreślano z nieukontentowaniem tymczasowość nominacji opiekunów społecznych.

Dalszym czynnikiem, aktywizującym społeczeństwo w obronie zabytków przed wandalizmem i zniszczeniem mogą być stałe „towarzystwa miłośników ziemi” (np. kaliskiej, ostrzeszowskiej, ostrowskiej) i tym podobne regionalne organizacje — co dość silnie zaakcentowano w czasie dyskusji.

Przed wszystkim zaś, uważam, gros poparcia dla tej sprawy winny udzielić organizacje młodzieżowe, a więc harcerstwo, ZMS, a na wsi — ZMW. Bez jak najszerszego „rozsmakowania” społeczeństwa, bez pozyskania sojuszników i opiekunów społecznych w skali masowej, trudno sobie wyobrazić efektywne wyniki kampanii na rzecz zabytków. Jedynie chyba racjonalna ale i długofalowa praca w tej dziedzinie będzie rozpoczęcie odpowiedzialnych zabiegów wśród młodzieży szkół średnich, wyższych i w organizacjach młodzieżowych.

Czy nasze zabytki i w przyszłości będą pomnikami, świadectwem naszej kultury, zależy i od tego, a może przede wszystkim od tego jakich pod tym względem wychowamy sobie obywateli.

Niech na sygnał SOS odpowie młodzież.

mak

Nie chcę wieszać kowala...

Jan Bolesławski — właściciel małej firmy „Artystyczne Wyroby Marcepanowe” w Poznaniu — był jednym z tych którzy dostąpili zaszczytu wytworzenia na eksport. Jedną partią jego Wielkopolskich Pierników powędrowała do USA. Pan Bolesławski — mimo iż przywiózł z USA liczne propozycje — ma obawę przed dalszym eksportem. Pierwsza tego typu transakcja kosztowała go bowiem 30 tys. z dodatkowego wymiaru podatku (przekroczył nieco granicę obrotów wskutek tego zamówienia).

Mistrzowi Bolesławskiemu nie zależy na tym, aby figurować na liście eksporterów, gdyż wyroby jego mają zapewnić zbytni w kraju. Dziwi się jednak ogromnie, że nasz handel zagraniczny jest gotów tak beztropko rozstać się z jeszcze jedną okazją eksportu.

— Wróciłem — opowiadał mi parę dni temu — z USA. Byłem tam 5 miesięcy. Zdolałem zapoznać się z wieloma problemami z zakresu możliwości naszej współpracy z handlem amerykańskim. Mam sporo różnych spostrzeżeń, przy czym moje obserwacje odnoszą się przede wszystkim do tamtejszego środowiska polskiego.

Otoż, proszę pana — jestem zdania, że nasze możliwości handlowe — pomimo wszelkich obiektywnych trudności — są u siebie wykorzystane. Zapewniłem, że można tam sprzedać, również to wszystko, cokolwiek w jakiś — choć minimalny sposób — przypomina Polskę, a szczególnie jeśli jest dziełem pracy ręcznej. Wykorzystują to kanciarze, sprzedający najróżniejsze tandety — produkcji nawet japońskiej! — z doklejonym napisem „Made in Poland”. Mogę przedstawić spis towarów, o które mnie nagabywano. Jest ich dużo, szczególnie z zakresu produkcji drobnej.

Jestem skłonny wierzyć mojemu rozmówcy, którego — mam do tego podstawy, — trzeba ocenić jako doskonałego fachowca. Nie przytaczam jednak opinii p. Bolesławskiego jako bez zastrzeżeń autorytatywnej, sądzę jednak że nie jest ona pozbawiona trafności. Nie chcę rozprawiać się z problemem naszego eksportu do USA. Mniemam natomiast, że można się tym przykładem posłużyć jako przykładem omawiania zagadnień eksportowych w ogóle, a w odniesieniu do eksportu drobnego wytwórstwa, w szczególności.

✱

Powiedziano na pewnej poważnej naradzie: nasz bilans handlowy układa się dość niekorzystnie; trzeba robić wszystko aby stać się powiększać eksport. To jest na pewno słuszne. Praktyka tymczasem dostarcza faktów, które w zestawieniu z tymi dążnościami wydają się co najmniej dziwne.

Na dwieście spółdzielni pracy naszego województwa, których roczna produkcja towarów i usług sięga dwóch miliardów złotych, działalność eksportowa stanowi tylko jakąś promilową cząstkę. Oto wywozi się stąd trochę ozdób choinkowych i nieco wyrobów z wikliny. Ostatnio podpisano umowę na dostawę 12 tys. leżaków, a od dawna już trwają rozmowy i targi o

„siarczan sodu”, który produkuje jedna z tutejszych spółdzielni.

Poza tym wielkopolska spółdzielnia nie wie, gdzie doświadczyć na rynki zagraniczne. A czy mogłaby? Z pewnością tak! Chęć w zakresie wyrobów z drewna, przetwórstwa owocowo-warzywniczego, pewnych tkanin czy eksportu uszlachetniającego.

Co zatem stoi na przeszkodzie? Spółdzielcy stawiają konkretne i nie pozbawione słuszności zarzuty: zawiła, długotrwała i uciążliwa procedura załatwiania transakcji w centralach handlowych; brak rekompensaty za trudny wioz w kłopotliwą i trudną produkcję eksportową; znaczne kłopoty z ustalaniem cen i brak bezpośredniego udziału w funduszu dewizowym.

Zastrzeżenia te, na pewno w jakiś sposób hamujące produkcję eksportową, dziwnie brzmią na tle stwierdzenia biuletynu informacyjnego nr 1 Coopeximu (przedsiębiorstwo handlu zagranicznego dla spółdzielców), który w ocenie koniunktury eksportu tak pisze:

„Mimo, że w szeregu krajów istnieją trudności w postaci ograniczeń kontyngentowych oraz w postaci konkurencji innych krajów zwłaszcza tych, które dysponują nowoczesną techniką — to jednak możliwości plasowania naszej produkcji spółdzielczej na rynkach zachodnich — wolnoodwizowych, jak i na rynkach krajów demokracji ludowej należy ocenić pozytywnie”.

✱

Gorzej przedstawiają się te sprawy na terenie działania Prodimexu — przedsiębiorstwa dla handlu zagranicznego rzemiosła i prywatnej wytwórczości. Tu procedura załatwiania transakcji — jak opowiadają rzemieślnicy — jest posunięta do absurdu.

Oto istnieją możliwości eksportu mebli. Stolarze ze Swarzędza zgłosili chęć pracy dla Prodimexu. 50 warsztatów (co najmniej na 50 dalszych można liczyć) gotowych jest do wytwarzania mebli wysokiej klasy, mogłyby one przysparzać corocznie milion dolarów wartościowych dewiz. Tymczasem...

— We wrześniu ub. roku złożyliśmy w Prodimexie ofertę i kalkulację na 6 kompletów mebli — opowiadał mi Jan Kaźmierczak ze Swarzędza — i do dziś nie mamy żadnej odpowiedzi. Koszty tymczasem były duże — 5 tys. zł. To przecież poważny grosz — bo trzeba było zapłacić za kalkulację, fotografie, jeździć do Warszawy. Dziś już nie ma o czym mówić. Na razie eksportu mamy dość...

Podobno jednym z zarzutów, jakie stawiają na ogół wszystkim rzemieślnikom central handlowe, to ceny — ich zdaniem — wygórowane. Możliwe, ale czyżby naprawdę nie wiedzieli o tym, że np. stolarze ze Swarzędza mogliby dostarczać swoje meble o 30—40% taniej, gdyby nie musieli kupować surowców z 200—300% narzutami?!

Obserwując tego typu fakty, odnosi się wrażenie, że sprawy produkcji eksportowej wyglądają mniej więcej tak: chcecie produkować na eksport to sobie produkujcie, może postaramy się później to sprzedać. Tak! Nikt przecież (w praktyce) dla tej produkcji nie zabezpiecza surowców, nikt nie obchodzi sprawy podatków, (o choćby przykład

z ob. Bolesławskim), cen, ulgi i przywilejów. Rzemieślnicy oczekują na nie bezskutecznie od wielu miesięcy. Kto na tym traci?

✱

Niepodobna zająć się prześlądem całości zagadnienia. Przyjąłem sobie przeto za zadanie spojrzeć z bliska na ugor produkcji eksportowej, jakim jest na pewno drobna wytwórczość naszego województwa. Nie wiem nawet czy zrobiłem to dobrze, czy obraz jest wyraźny i dostatecznie ostry. Nie wiem także kogo należy winić za taki stan rzeczy.

Nie chcę wieszać przysłowiowego kowala zamiast ślusarza, dlatego nie szukam źródeł niedomogi czy zła. Pozostaje mi tylko nawiazać do rzeczy, dla każdego handlowca chyba oczywistych. Przykro mi więc przypominać, że z jednej strony handel to nie biuro np. związku emerytów, gdzie szybkość działania i kupiecka operatywność są rzeczą nie znaną lub niepożądaną; z drugiej strony, że handel zagraniczny nie powinien być obciążany wadami dystrybucji, że rządzące nim prawa ekonomiczne nie dadzą się pogodzić z administracyjnymi regulacjami życia gospodarczego. Zrozumienia tych prawd domaga się od nas cała gospodarka narodowa.

Zbigniew MIKA

Na marginesie ankiety licealnej

Młodzieży nie porywa technika

Wkrótce, za kilka tygodni rozpocznie się generalny szturm młodzieży szkół średnich na studia wyższe. W Poznaniu stanie do niego ponad dwa tysiące osób. Co dalej? Jakiego kierunku studiów wybierze sobie młodzież?

W całym kraju przeprowadzono wśród uczniów klas XI tych szkół ogólnokształcących ankietę. W Poznaniu objęto nią 2.008 przyszłych abiturientów. Wyniki ankiety są zaskakujące. Wbrew oczekiwaniom, że w czasach oszałamiającego postępu technicznego, w okresie energii atomowej, sukcesów sputników, największe zainteresowanie młodzieży wzbudzą nauki ścisłe, — nie, nie uczelnie techniczne w ogóle, lecz wydziały uniwersyteckie są już drugi rok najbardziej atrakcyjne. Gdy do szkół technicznych wyraziło chęć wstąpienia w Poznaniu 453 uczniów, o uniwersytecie myśli 688, i

to nie tylko u nas, lecz w całym kraju humanistyka góruje nad innymi dziedzinami studiów. A przecież wejście w życie w czasie, kiedy znaczenie postępu technicznego będzie jeszcze większe, niż obecnie.

Skąd to pierwszeństwo dawane naukom humanistycznym?

Oczywiście, jeżeli chodzi o ogólny poziom kulturalny społeczeństwa, zainteresowanie naukami humanistycznymi jest zjawiskiem zdrowym, gdyż nie wylacza nas wyłącznie w świat robotów i automatów. Nie dotrzemy jednak kroku innym narodom, jeśli nie będziemy mieli leżnych, dobrze wykształconych techników i agronomów. Nasze opóźnienie ekonomiczne i gospodarcze przypisujemy niedostatecznej liczbie kadr technicznych. Niedobory nasze zarysowują się w matematyce, fizyce, chemii, górnictwie, hutnic-

twie, mechanice, włókiennictwie, socjologii, pedagogice oraz w rolnictwie. U nas, do szkół rolniczych, a głównie do WSR w Poznaniu zgłosiło chęć wstąpienia w roku bieżącym 206 uczniów. Jest to tak samo za mało, jak na przykład do szkół ekonomicznych (106). Medycyna przyciąga 439 uczniów, w tym 374 Poznańska Akademia Medyczna. W tej dziedzinie spadek jest nieznaczny.

Nie budzą zainteresowania w Poznaniu szkoły artystyczne. Wyraziło chęć studiów wyższych tylko 43 uczniów, wśród których 10 chce poświęcić się sztuce aktorskiej. Pewnym odbiciem środowiska, które posiada Międzynarodowe Targi, jest chęć wstąpienia 12 uczniów do Szkoły Głównej Planowania i Statystyki na Wydział Handlu Zagranicznego.

Jak widzimy z tego krótkiego przeglądu, nowoczesny rozwój techniczny nie jest czymś specjalnie atrakcyjnym, pomimo że prowadzi do zasadniczych i głębokich przemian w gospodarce świata. Gdzie szukać źródeł tego? Zależy nam się, że jedną z przyczyn jest przekonanie, że nauki humanistyczne są łatwiejsze. Pewną odpowiedzią na niedostateczne zainteresowanie wiedzą ścisłą, ponoszą również pedagodzy, którzy nie potrafili w młodzieży obudzić — może już nie entuzjazmu, ale przynajmniej — wszechstronniejszego zainteresowania postępną nowoczesną techniką.

Na tym tle obserwujemy jeszcze inne zjawisko: zmniejszenie młodzieży. Powoduje je przeciążenie programami zajęć szkolnych. Mówi się o tym na konferencjach nauczycielskich, pisze wiele w czasopiśmie pedagogicznych. Programy szkolne nie różnią się wiele od stosowanych przed 20—30 laty. Nie uwzględniają psychiki współczesnej młodzieży. Nie wszyscy nauczyciele potrafili nauczać z podręczników szkolnych powiązać z nowym tempem życia. Stabsi, mniej zdolni, uczniowie zniechęcają się do nauki, a ilość odpadających od dalszych studiów zwiększa się.

W roku bieżącym na 25 tys. uczniów klas XI w skali krajowej, zrezygnowało z dalszego kształcenia się 5 tys. osób.

Spadek zainteresowania studiami technicznymi wykazało 1800 uczniów. Nawet medycyna, do niedawna bardzo atrakcyjna, budzi mniejsze zainteresowanie. Odpad 5 tys. uczniów z dalszych studiów budzi poważne zaniepokojenie. Linia kształcenia się młodzieży biegnie w dół. Nie bez wpływu na rezygnację młodzieży licealnej z dalszych studiów, jest łatwość wysokich zarobków młodzieży w przemyśle i handlu z nieukończonymi 7 klasami szkoły podstawowej. Zagadnienie, które poruszamy, ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju całego społeczeństwa.

Henryk BARAŃSKI

Ze zmruczeniem oka

„Ja w sprawie zakochanych” — pisze do nas jeden z Czytelników, relacjonując następujące zdarzenie. Cytuujemy:

„Byłem z moją dziewczyną w Operze. Kochamy się, ale nawet w takich nie dziel nie możemy sobie pozwolić, gdyż obydwoje jesteśmy pracownikami naukowymi, prócz tego studiujemy. Toteż jeśli nam się tylko uda być razem, staramy się czas jak najprzejemniej spędzić. Po przedstawieniu, ponieważ była ciudna pogoda, poszliśmy na mały spacer do pobliskiego parku Moniuszki. Dobrze jest po trzygodzinnym siedzeniu w Operze odetchnąć świeżym powietrzem, zanucić ułystaną arie, usłuchać li skraś ukochaną kilka pocałunków. Przecież jest wiosna.”

Chyba nasz Czytelnik ma rację, prawda? Okazuje się jednak, że nie wszyscy mają do wiosny taki aktywny stosunek. Oto co wynikało z romantycznych skłonności naszych zakochanych.

„Opuszczaliśmy park około godziny 23, kiedy drogę zastąpił nam milicjant.

— Dowód proszę!

— Dlaczego?

— Nie ważne. Proszę, to macie dać!

Na takie dictum podaje milicjantowi legitymację. Narzeczona jednak nie miała żadnego dowodu. Która kobieta do stroju wieczorowego zabiera dowód osobisty? Wtedy milicjant:

ZOFIA



Narzędzi: „Neapol” Wojciecha Plewińskiego (Przekrój) — II nagroda Zarządu Głównego RSW „Prasa” (3000 zł) w konkursie fotografii prasowej.

FOT — CAF

